

Krzysztof Łoziński



Uniwersalizm praw człowieka a różnice kultur

Zdjęcie okładowe: Niewidomy chłopiec prosi o jałmużnę turystów, którzy go nawet nie widzą. Patan, Nepal. Fot. Krzysztof Łoziński.

Uniwersalizm praw człowieka a różnice kultur

Kwestionowanie uniwersalizmu praw człowieka prowadzi do uznania, że odrębność kultury i tradycji daje prawo do zbrodni.

Teza o relatywizmie kulturowym praw człowieka jest fałszywa i bałamutna, ale jednocześnie zyskuje ona wielu zwolenników, bo wydaje się być atrakcyjna intelektualnie i pozwala tym, co ją głoszą, brylować, jako ponoć wiedzającym i rozumiejącym więcej, przedstawiając zarazem zwolenników uniwersalizmu praw człowieka, jako istoty szlachetne, ale naiwne i nie do końca wykształcone.

Dwa podejścia

Istnieją dwa podejścia do kwestii wpływu różnic kulturowych na stan przestrzegania praw człowieka. Podejście pierwsze, jest ściśle poznawcze, naukowe, odnotowujące fakty i śledzące procesy społeczne. Podejście drugie to podnoszenie kwestii różnic kulturowych w celu usprawiedliwienia zbrodni. Nie ma bardziej groźnego fałszu niż udający naukową wiedzę i poparty tytułem naukowym w podpisie.

W ostatnim czasie pojawił się nowy rodzaj kwestionowania uniwersalizmu praw człowieka, występujący pod nazwą antyglobalizmu lub alterglobalizmu. Jest to koncepcja, wedle której odpowiedzialność za zbrodnie, terror i nędzę biednych krajów ponoszą nie rządzące tam krwawe dyktatury, lecz demokratyczne i praworządne państwa Zachodu. Z racji tego obywatele krajów Zachodu mają rzekomo ograniczone prawa w stosunku do mieszkańców państw biednych, którym ponoć wyrządzili „historyczne krzywdy”, zaś mieszkańcy państw biednych mają ograniczone prawa do rozwoju, gdyż nie chcą realizować koncepcji rozwoju wyznawanej przez antyglobalistów. Ma rację Witold Gadomski, pisząc na łamach „Gazety Wyborczej”, że antyglobaliści są w istocie wrogami wolności i rozwoju, mimo że deklarują coś wręcz odwrotnego. Demonstrując przeciw procesom związanym z globalizacją, de facto wspierają dyktatury w Chinach, Birmie, Wietnamie, na Kubie i w Afryce, bo zwalczają to, co im najbardziej zagraża – swobodny przepływ ludzi, informacji, idei, oraz odwracają uwagę od prawdziwych sprawców terroru i zbrodni. Co więcej, swą propagandą, de facto wspierają propagandę dyktatur, głoszącą, że największym zagrożeniem dla ich poddanych jest wolność i demokracja.

Minęło już 75 lat od uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (uchwalona 10 grudnia 1948 roku). Przez te ponad 75 lat idea praw człowieka jako powszechnie obowiązującego standardu prawa międzynarodowego, stała się elementem polityki wielu państw i wywarła ogromny wpływ na świadomość wielu narodów. Wydawałoby się, że dziś w cywilizowanym świecie i w przyzwoitym towarzystwie nie wypada być przeciwnikiem przestrzegania praw człowieka. Mimo to, właśnie teraz obserwujemy swoistą kontrofensywę przeciwników praw człowieka i to nie tylko ze strony totalitarnych reżimów czy faszystujących organizacji, ale także ze strony części środowisk intelektualnych i naukowych.

Kontrofensywa ta w ostatnim czasie zmieniała formę. Z otwartego głoszenia relatywizmu kulturowego praw człowieka (i powiedzmy to otwarcie - relatywizmu prawdy i dobra) na postawę typu: „ja nie popieram zbrodni, ale Al-Kaida, Hamas, Fidel Castro i inni, mają swoje historyczne racje i nie mają innej metody walki” (niż zabijać, porywać, torturować itp.).

Najczęstszym argumentem jest twierdzenie, że pojęcie praw człowieka jest produktem cywilizacji europejskiej, który ze względu na różnice tradycji jest niemożliwy do zaakceptowania przez społeczeństwa innych kultur. Ostatnio słyszymy na przykład, że Zachód chce Afgańczykom, Irakijczykom i Chińczykom „narzucić swój model demokracji i praworządności”, tak jakby wcześniej istniał w tych krajach jakikolwiek inny „model demokracji i praworządności”, a nie model samodzielnego i terroru. Argumentacja ta trafia zwłaszcza do przekonania ludzi, którzy nigdy nie wychylili nosa poza Europę lub USA, lub swoją wiedzę o świecie czerpią z „podróży poślubnej”, jak Naomi Klein (jedna z czołowych ideolożek antyglobalizmu). Ludzie tacy na ogół nie znają osobiście ani jednego przedstawiciela innej kultury, a ich wiedza o historii krajów innych niż własny pozostawia wiele do życzenia. Brak własnych obserwacji lub ich uboga liczba, w połączeniu z brakiem wiedzy historycznej, czyni tych ludzi wyjątkowo mało odpornymi na demagogię.

Argumentacji tej często towarzyszą zwykłe kłamstwa na temat stanu przestrzegania praw człowieka w egzotycznych krajach, na temat najnowszej historii, otwarte zaprzeczanie faktom, nie poparte żadnymi dowodami kwestionowanie rzetelności raportów organizacji broniących praw człowieka, powtarzanie propagandowego fałszu totalitarnych reżimów. W ostatnim czasie kolejnym narzędziem obrońców terroru i tortur stała się moda na wojujący antyamerykanizm wśród środowisk lewicowych. Objawia się ona na przykład stosowaniem innej miary do faktów łamania praw człowieka w państwach totalitarnych i w USA, lub przez USA. Przykładowo, fakty stosowania tortur wobec więźniów w Iraku nagłośnione zostały na cały świat i przedstawione tak, jakby w praktyce działań USA były normą, natomiast sprawy podkładania bomb zabijających irackich cywilów przez niektóre media i ugrupowania polityczne bywają nazywani „partyzantami irackimi” lub wręcz „patriotami”. Wedle niektórych środowisk zabójstwo członka Rady Zarządzającej Iraku przez terrorystów Al-Kaidy jest usprawiedliwione, gdyż rzekomo był on „zdrajcą” i „kolaborantem”. Fakty stosowania tortur i zabójstw należy stanowczo potępiać zawsze, nie tylko wtedy, gdy są wybrykiem obywateli amerykańskich, ale także wtedy, gdy stosuje je Al-Kaida, Hamas czy Dżihad, zwłaszcza że to w ich wykonaniu właśnie są one normą a nie odosobnionym wybrykiem. Pomijając już żałosne braki w wiedzy osób głoszących przytoczone powyżej poglądy, trzeba stwierdzić, że to co byłoby najlepsze dla świata, to powszechna „zdrada” państw totalitarnych przez ich funkcjonariuszy i ich „kolaboracja” z siłami demokracji i praworządności.

Z jednej strony mamy więc generowanie obrazu obrońców praw człowieka jako istot naiwnych i nie znających realiów azjatyckich czy afrykańskich, zaś kwestionowanie uniwersalizmu praw człowieka przedstawiane jest jako naukowa wiedza, wynikająca ze świadomości złożoności spraw, zawichości polityki i historii, z drugiej strony mamy do czynienia z lansowaniem swoistej spiskowej teorii dziejów, wedle której organizacje terrorystyczne i totalitarne reżimy są siłami broniącymi ubogiej części świata przed spiskiem rządów i „koncernów” z państw demokratycznych i praworządnych. Oba te podejścia są w gruncie rzeczy jednakowo fałszywe i jednakowo wrogie prawom człowieka. Chcę tu podkreślić wyraźnie, że liderzy ruchu antyglobalistycznego, czy też alterglobalistycznego, jak się ostatnio określają, są w rzeczywistości takimi samymi wrogami uniwersalizmu praw człowieka, jak funkcjonariusze propagandy Korei Północnej czy Chin, jak każdy, kto przykłada inną miarę do zbrodni w zależności od tego, kto się jej dopuszcza.

Garść cytatów

Bezpośrednim bodźcem, do podjęcia się polemiki z tezą o relatywizmie kulturowym praw człowieka, była dla mnie praca Krzysztofa Gawlikowskiego „Problem praw człowieka z perspektywy azjatyckiej” (Azja – Pacyfik nr 1/1998).

Dowiadujemy się, że na skutek odrębności kultury chińskiej i japońskiej, przestrzeganie praw człowieka we tych krajach jest niemożliwe, co wynika z zupełnie innej wizji osoby ludzkiej, a przez to niemożności zaakceptowania europejskiej koncepcji praw człowieka. Autor nie wyjaśnia, dlaczego prawa człowieka w Japonii są przestrzegane, a w Chinach nie. Po raz kolejny dowiadujemy się, że w krajach azjatyckich trzeba ludzi najpierw wyżywić i ubrać oraz zapewnić stabilność państwa, a na inne prawa człowieka przyjdzie czas (sprezycujmy tę przyszłość: według oświadczenia Jang Zemina z dnia 24 grudnia 1998 – „demokracji w stylu zachodnim w Chinach nie będzie nigdy”).

Krzysztof Gawlikowski twierdzi też, że „załamanie się istniejącego porządku politycznego (czyli totalitarnej dyktatury w ChRL) musiałyby nie tylko zahamować wzrost gospodarczy, a zatem poprawę warunków życia i poszerzenie swobód, lecz prowadzić by mogło do tragedii większych niż na Bałkanach”. Tak więc demokracja grozi nędzą, brakiem swobód i wojną jak w Bośni. Czytamy także, że „teza jakoby rozwój gospodarczy i dobrobyt były możliwe tylko w warunkach demokracji jest bardziej deklaracją ideologiczną, niż naukowym wnioskiem”. Autor wyraźnie nie zna prac laureata nagrody Nobla z ekonomii z roku 1998, prof. Amartya Kumar Sena.

Krzysztof Gawlikowski nie jest specjalnie oryginalny. Tezę o istnieniu „trzeciej drogi” do nowoczesności, poza zachodnią demokracją a komunizmem sformułował wcześniej Muammar Al Kaddafi (Muammar Al Qadhafi „Zielona Książeczka – podstawa trzeciej teorii światowej”, Libijska Dżamahelija Ludowa, wydano bez daty), cały czas głoszą ją przywódcy ChRL, wielu polityków Rosji i Aleksander Łukaszenka. Najdosadniej wypowiedziała się na jej temat Margaret Tacher: „trzecia droga do Trzeciego Świata”.

W pracy Gawlikowskiego znajduje się szereg stwierdzeń ewidentnie fałszywych, jak:

- „Powszechna Deklaracja Praw Człowieka ONZ służyć miała, w intencji jej promotorów, walce z reżimami komunistycznymi w rozwijającej się konfrontacji epoki zimnej wojny”. Cóż za śmiała interpretacja intencji twórców deklaracji. Przypomnę, że pierwsze koncepcje praw człowieka, jako prawa międzynarodowego, powstały jeszcze przed wojną światową i były reakcją na faszyzm. Do uchwalenia deklaracji przyczynił się szok wywołany rozmiarami hitlerowskiego ludobójstwa. Z „zimną wojną” nie miało to związku.

- „[...] doroczne raporty Amnesty International z lat dziewięćdziesiątych nie raz przedstawiały sytuację w Indiach i Turcji, jako znacznie gorszą niż w Chinach”. W raportach Amnesty International takich stwierdzeń nie ma, a teza, że sytuacja praw człowieka w Indiach (demokracja parlamentarna, niezależne sądy, wolna prasa) jest gorsza niż w ChRL (system totalitarny, cenzura, polityczna podległość sądów, miliony ludzi w obozach koncentracyjnych), jest kompletnym absurdem.

- „Japonia reprezentuje amerykański punkt widzenia.” Pogląd o tyle ciekawy, że wcześniej autor dowodzi niemożności przyjęcia takiego punktu widzenia przez Japonię z powodu „osobowości konfucjańskiej” i różnicy tradycji.

- „[...] system chiński był nieporównanie bardziej demokratyczny (niż w Europie), tyle że opierał się na innych zasadach: rządach dla ludu przez wyodrębniony stan mandaryński [...]” Jest to typowa dla propagandy państw totalitarnych orwellowska gra

słowami, dzięki której zaprzeczenie demokracji przedstawiane jest jako demokracja wyższego rodzaju. Jak historia historią każdy dyktator rządził dla ludu, w imieniu boga, niebios lub wyższych racyj, a lud zawsze jadł kawior ustami swych przedstawicieli. Gawlikowski upatruje demokracji w tym, że do stanu mandaryńskiego „każdy mógł kandydować”. Do partii bolszewickiej też, no i co z tego?

Tym gorzej dla faktów

Krzysztof Gawlikowski nie jest rekordzistą w dziedzinie otwartego zaprzeczania faktom łamania praw człowieka. Niestety jest takich osób więcej. Ich poglądy można by uznać za polityczny folklor i przestać się nimi zajmować, gdyby nie to, że ich autorzy szkolą studentów oraz występują w charakterze ekspertów MSZ, a także dlatego, że wiele z tych osób nawołuje do wprowadzenia rozwiązań sprzecznych z podpisanymi przez Polskę konwencjami. Dotyczy to zwłaszcza populistycznych polityków domagających się przywrócenia kary śmierci i zaostrzenia prawa karnego, uproszczenia procedur sądowych, zaniechania rzetelności w postępowaniu dowodowym.

We „Wprost” z 6 grudnia 1989 roku, Maciej Łuczak napisał artykuł „Psychoza linczu”, w którym przytoczył, ponad wszelką wątpliwość prawdziwe, (na tamten czas) dane statystyczne na temat liczby zabójstw na 100 tys. mieszkańców w różnych krajach (Holandia – 24,88; Estonia – 15,93; Rosja – 15,47; Malta – 14,4; Bułgaria – 9,54; USA – 9,31; **Polska 2,6**). Tekst ten spotkał się z gwałtowną repliką Janusza Korwina-Mikke, w której zarzuca on Łuczakowi „fałszowanie faktów, ukrywanie faktów, naciąganie interpretacji, manipulowanie [...]” itd. Korwin-Mikke nie podaje przy tym żadnych dowodów na owo fałszowanie, ukrywanie, naciąganie i manipulowanie. [Sprawdziłem. Dane podawane przez Łuczak są prawdziwe]

To, że zwolennicy ograniczania praw człowieka w imię antyprzestępczej krucjaty nie lubią faktów, a zwłaszcza rocznika statystycznego, oraz interpretacji statystyk zgodnie z zasadami matematyki, a nie paniki, nie jest niczym nowym. Fakty przeczą głoszonej przez nich teorii o „zagrożeniu życia ludzkiego przez rozwydrzonych bandytów”, teorii, że „liczba spektakularnych zbrodni wciąż wzrasta” – nieprawda, nie wzrasta – oraz teorii o niezwykle wysokich wskaźnikach przestępczości w naszym kraju (Polska nie odbiega specjalnie pod względem poziomu przestępczości od większości państw europejskich, choć oczywiście w każdym z tych państw struktura przestępczości jest nieco inna). Tendencyjne przedstawianie poziomu przestępczości w naszym kraju najlepiej ilustruje niemal dyżurne zdanie w telewizji przy każdym bulwersującym opinię publiczną przypadku zbrodni – „liczba brutalnych przestępstw lawinowo rośnie!” Jeśli lawinowo rośnie, to czemu od 40 lat istotnie nie wzrosła?

Janusz Korwin-Mikke pisze „podejrzewam, że padł on (Łuczak) ofiarą jakichś manipulatorów z profesorskimi tytułami”. Podobne stanowisko zajmowali wielokrotnie bracia Kaczyńscy, zarzucając osobom krytykującym ich poglądy, że „powołują się na jakieś trudno sprawdzalne badania” lub nawołując do zignorowania zdania naukowców. Wyczuwam za tym niejawną teorię o wyższości ignorancji nad nauką i dziwnie znajomą bolszewicką tezę, że „lud prosty” wie lepiej, niż ludzie wykształceni.

Na koniec Janusz Korwin-Mikke pisze: „pan Łuczak, jeśli jest człowiekiem uczciwym, przyłączy się do nas w walce o przywrócenie kary śmierci”. Mam pytanie: czy w gronie „ludzi uczciwych” wypada zarzucać komuś fałsz i manipulację tylko z powodu własnych braków w edukacji, owocujących nieznaną faktów, opracowań i

nieumiejętnością interpretacji statystyk? Czy wzywający do zniesienia kary śmierci Jan Paweł II był wówczas „człowiekiem nieuczciwym”, czy „padł ofiarą manipulatorów”? Janusz Korwin-Mikke, gdy przedstawiono mu raport Amnesty International zawierający opis wielu przypadków pomyłek sądowych w orzekaniu kary śmierci w USA, stwierdził, że AI jest organizacją stronnictwą. Rzecz w tym, że AI tych przypadków nie wymyśliła. Pochodzą one z danych Ministerstwa Sprawiedliwości USA. Zapewne według Janusza Korwina-Mikke i to jest organizacja stronnictwa.

Reasumując: dla przeciwników przestrzegania praw człowieka cechą wspólną jest kwestionowanie faktów oraz próby dyskredytowania źródeł i opracowań, które te fakty ujawniają.

Innym zjawiskiem jest relatywizowanie polityczne praw człowieka, w stylu: komuniści mordują – niedobrze, komunistów mordują – dobrze (w kręgach skrajnej lewicy odwrotnie). Uwidoczniło się ono w dyskusji na temat dokonania Augusto Pinocheta. Wielu polityków i publicystów prawicowych głosiło, że Pinochet musiał powstrzymać komunizm i jest bohaterem, bo doprowadził kraj do gospodarczego rozkwitu. Występuje tu pomieszanie pojęć. Powstrzymanie komunizmu nie usprawiedliwia skrytobójstw, zrzucania ludzi z samolotu, wrzucania z rozciętymi brzuchami od morza pełnego rekinów, wysyłania speckomand by zabijały emigrantów. Powstrzymanie komunizmu za pomocą dyktatury i terroru przypomina leczenie dżumy cholera. W żadnym prawie nie istnieje zasada bilansowania czynów. Powstrzymanie komunizmu, czy gospodarność, nie kasują odpowiedzialności karnej za zbrodnie. Jeśli Pinochet musiał powstrzymać komunizm za pomocą puczu (teza wątpliwa historycznie i naciągana), to na pewno nie musiał zabijać i torturować ludzi uwięzionych, a więc spacyfikowanych i nieszkodliwych.

Niektórzy prawicowi politycy i publicyści twierdzą, że Pinochet pierwszy przeciwstawił się ekspansji komunizmu jeszcze przed „Solidarnością” i partyzantami afgańskimi. Nie jest to prawda. Pierwszy przeciwstawił się ekspansji komunizmu Józef Piłsudski, a później także zwalczali komunizm Adolf Hitler, Jang Jieshi (Czang Kai-szek), Ngo Dinh Diem, Lon Nol i inni. Istnieje jednak poważna różnica między Piłsudskim a resztą towarzystwa. Państwo przez niego kierowane, choć miało swoje winy, nie stosowało wymyślnych tortur i egzekucji bez sądu. Warto o tej różnicy pamiętać. „Solidarność” też nie zabijała i nie torturowała. Polska tradycja walki z komunizmem, do której tak jest przywiązana polska prawica, nie splamiła się krwią bezbronnych ludzi. Chwalenie zbrodniarza do tej tradycji nie pasuje.

Prawa człowieka są uniwersalne, zbrodnia to nie folklor

Teza o relatywizmie kulturowym praw człowieka znajduje posłuch, bo większość słuchaczy nie wie, co to są prawa człowieka. Wbrew pozorom nie jest to otwarty katalog humanitarnych odruchów, tylko zamknięty zbiór norm prawa międzynarodowego, ujęty w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i jej paktach wykonawczych oraz w konwencjach, takich jak Europejska Konwencja Praw Człowieka, Konwencja Przeciw Stosowaniu Tortur i Innemu Nieludzkiemu i Poniżającemu Traktowaniu i inne. Dlatego ani „prawo do życia od momentu poczęcia”, jak chce kościół katolicki, ani „prawo do stabilności państwa, jak chce Komunistyczna Partia Chin, ani „prawo do samostanowienia narodów”, jak chce rząd Czechenii, do katalogu praw człowieka nie należą, dokąd nie powstały takie konwencje i żadne państwo ich nie ratyfikowało. Nie wnikać w słuszność tych postulatów (lub jej brak). Stwierdzam tylko, że to nie są prawa człowieka, lecz co innego.

Trzeba tu zaznaczyć, że niektóre postulaty (np. prawo do małżeństw homoseksualnych) wprowadzicie nie są wprost zapisane w powszechnie uznawanych konwencjach, ale wynikają z nich pośrednio, np. z prawa wszystkich ludzi do równego traktowania i braku dyskryminacji.

W ostatnim czasie pojawił się niebezpieczny trend wśród części obrońców praw człowieka, polegający na dążeniu do rozszerzenia tych praw na tak zwane „wszystkie prawa człowieka”, czyli także na prawo do samostanowienia a nawet na prawo do eutanazji lub nieograniczonej aborcji. Powtarzam – rzeczy te nie są prawami człowieka w obecnym rozumieniu tego pojęcia na gruncie prawa. Nie wnikam też w ich słusność lub niesłusność. Jednak gdybyśmy zgodzili się na rozszerzenie katalogu praw człowieka do nieograniczonego zakresu życzeń najróżniejszych grup społecznych, religijnych, ideologicznych, lokalnych itp., sprowadzilibyśmy je do fikcji. Właśnie wtedy prawa człowieka przestałyby być uniwersalne. Dopuszczając normę „prawa do życia od momentu poczęcia”, jak chcą katolicy, musielibyśmy dopuścić też żądania innych religii (wynika to z dotychczasowych norm praw człowieka zakładających równość wszystkich religii wobec prawa), a więc także islamu, głoszącego, że człowiek nie wierzący w Allaha nie ma prawa żyć wcale, lub hinduizmu, rozciągającego prawo do życia na zwierzęta, a nawet rośliny.

Dla ilustracji tej kwestii posłużę się fragmentami referatu „Prawa człowieka w społecznej nauce Kościoła” autorstwa bp. Piotra Jareckiego. Czytamy w nim: „Jan Paweł II podaje wykaz najważniejszych praw: prawo do życia, którego integralną częścią jest prawo do wzrastania pod sercem matki od chwili poczęcia; prawo do życia w zjednoczonej wewnętrznie rodzinie i w środowisku moralnym sprzyjającym rozwojowi osobowości; prawo do rozwijania własnej inteligencji i wolności w poszukiwaniu i poznawaniu prawdy; prawo do uczestniczenia w pracy dla doskonalenia dóbr ziemi i zdobycia środków utrzymania dla siebie i bliskich; prawo do swobodnego założenia rodziny oraz przyjęcia i wychowania dzieci, dzięki odpowiedzialnemu realizowaniu własnej płciowości”. Jak widać, mimo wielu zbieżności, pod pojęciem praw człowieka bp. Jarecki rozumie niezupełnie to samo, co międzynarodowe konwencje.

Bp. Jarecki pisze, że z punktu widzenia kościoła niedoskonałością Powszechnej Deklaracji Praw człowieka jest „brak fundamentu filozoficznego”, a dalej precyzuje, że „absolutnym fundamentem praw człowieka jest Bóg”. Jednym słowem: „prawo do wolności w poszukiwaniu i poznawaniu prawdy” pod warunkiem, że na końcu procesu poznania dojdziemy do tych samych wniosków, co kościół katolicki; „prawo do swobodnego założenia rodziny” pod warunkiem, że będzie to rodzina katolicka, i tak dalej.

Takie stanowisko jest nie do przyjęcia dla niechrześcijańskiej większości dzisiejszej populacji, a jego uznanie zepchnęłoby prawa człowieka do wewnętrznej sprawy chrześcijan. Niestety część hierarchii kościoła nie zdaje sobie sprawy z tego, że większości narodów Azji (ponad 4 miliardy ludzi) i Afryki chrześcijaństwo ciągle nie kojarzy się z działalnością Matki Teresy, lecz z łufami kolonialnych wojsk, traktatem nankińskim, rzezią Sipajów i masakrą powstańców w Hartumie. Zresztą, co do Matki Teresy też są, powiedzmy delikatnie – wątpliwości. Mówienie tym ludziom: „prawa człowieka należą się wam tylko na fundamencie naszej religii” odbierane jest fatalnie. Uważam, że jest wręcz odwrotnie. Największą zaletą idei praw człowieka jest brak przypisania jej do systemu wartości związanego z konkretną religią i ograniczenie się do wartości, które są wspólne dla wszystkich.

Nie ma „europejskiej koncepcji praw człowieka”, ani też „azjatyckiej”. Nie ma żadnej „koncepcji”, tylko są przepisy prawa ujęte w konkretnych dokumentach i państwa, które te dokumenty ratyfikowały, obowiązane są ich przestrzegać. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka stworzona była przez zespół wybitnych intelektualistów w reakcji na koszmar II wojny światowej, holocaustu, Oświęcimia. Jej twórcy zdawali sobie sprawę z tego, że tworzą dokument dla całego świata, który nie składa się wyłącznie z białych ludzi wyznających chrześcijaństwo lub judaizm. Punkty deklaracji zredagowano w taki sposób, aby były możliwe do zaakceptowania przez przedstawiciela każdego narodu.

Te sformułowania to minimum wymagań, dolna granica oddzielająca różnice interpretacji, doświadczenia kultury i tradycji, od tego, co jest już przestępstwem przeciw podstawowym normom moralnym wspólnym dla wszystkich kultur, od zbrodni. Zbrodnia to nie folklor. Nie można mówić: torturują, mordują, gwałcą, bo taka u nich tradycja. Taka argumentacja jest nie do przyjęcia dla wszystkich uczciwych ludzi, niezależnie od tego, z jakiej kultury i religii się wywodzą. Nie możemy uznać za lokalną tradycję dyskryminacji kobiet, rasizmu, nietolerancji religijnej lub rządów terroru.

Jeżeli profesor Wiesław Olszewski pisze na łamach „Polityki” (26 kwietnia 1997): „Chińczyk, aby zaakceptować europejską koncepcję praw człowieka, musiałby przestać być sobą”, to mam ochotę zapytać: a które konkretnie punkty powszechnej deklaracji są nie do przyjęcia dla Chińczyka? Prawo do zawierania małżeństw? Prawo do przekraczania granic kraju i powrotu do niego? Prawo do uczciwego sądu? Zakaz handlu niewolnikami, czy może zakaz stosowania tortur? Jakiego wyrzeczenia się swojej kulturowej tożsamości wymaga prawo do zawierania małżeństw? Przecież ten punkt nie mówi, jak to małżeństwo ma wyglądać, nie mówi nawet, czy ma być monogamiczne czy poligamiczne. Nie mówi, jaki ma być model rodziny, na jakiej religii ma się opierać. Dlaczego więc ma być nie do przyjęcia dla innych kultur?

Podobnie z prawem do uczciwego sądu, które stanowi tylko, że sąd ma być niezawisły, oskarżony ma mieć prawo do obrony, a rozprawa ma być publiczna. Czego nie miałyby tu Chińczyk zaakceptować? Przecież nie mówi się, według jakiego prawa ma być prowadzony proces, jaki ma być jego przebieg i jakie mają zapadać wyroki. Podobnie z każdym innym punktem deklaracji. Na pytanie, który konkretnie punkt jest niemożliwy do przyjęcia, teraz ani w przyszłości, dla ludzi z innych kultur odpowiedź brzmi: nie ma takiego.

Oczywiście są ludzie, którzy, aby zaakceptować normy zawarte w deklaracji, musieliby przestać być sobą. Jang Zemin, Kim Jong Il, birmańscy generałowie, talibowie afgańscy, Saddam Husain, Władimir Putin i inni, musieliby przestać być sobą. Czy możemy ten typ „bycia sobą” uznać za wartość chronioną lub tradycję? Poglądy Li Penga, Osamy bin Ladena czy Saddama Husaina nie są reprezentatywne dla mieszkańców Chin, czy wyznawców islamu. Ludzie o takiej moralności nie są wzorcem, lecz marginesem, nawet jeśli sprawują władzę.

Niemożność zaakceptowania niektórych punktów Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, takich jak równouprawnienie kobiet, niezawisłość sądów czy wolne wybory, przez pewne ugrupowania polityczne bądź religijne nie świadczy o braku uniwersalizmu tych punktów, lecz o tym, że poglądy tych ugrupowań są nie do przyjęcia w nowoczesnym świecie.

Czy koncepcja praw człowieka jest europejska?

W czasie, gdy powstawała Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, zawierała ona treści pomyślane znacznie na wyrost dla wszystkich krajów świata. 75 lat temu w USA obowiązywała segregacja rasowa, Azja i Afryka podzielona była między państwa kolonialne, których wojska dokonywały krwawych pacyfikacji miejscowej ludności, bicie osób przesłuchiwanym przez policję było normą niemal we wszystkich państwach europejskich, i nawet uważana za wzór praworządności policja angielska powszechnie torturowała podejrzanych, tyle że nie w Anglii, a w koloniach. W Hiszpanii ostatnia egzekucja za pomocą garotty wykonana była w latach sześćdziesiątych XX wieku, a brytyjska demokracja o prawie do wolnych wyborów i niezawisłego sadu dla mieszkańców Hong Kongu dopiero w obliczu przekazania miasta Chinom 26 lat temu. Przypomnijmy sobie, jak wielu białych ludzi w tamtym czasie, po usłyszeniu słów „wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi w swoich prawach, dodawało w myśli: „z wyjątkiem Murzynów i Chińczyków”. Idea praw człowieka była takim samym wyzwaniem dla społeczeństw europejskich, jak dziś jest dla społeczeństw Azji i Afryki. To, co dzieli społeczeństwa europejskie od azjatyckich i afrykańskich, to tylko przesunięcie w czasie zmierzenia się z tym wyzwaniem.

Prawda jest, że demokracja parlamentarna, państwo prawa, niezawisłe sądy i wolna prasa są wynalazkami cywilizacji zachodniej. Ale też prawdą jest, że wynalazki te zostały dobrze przyswojone i zaakceptowane przez szereg narodów innych kultur. Japonia przyjęła je pod wpływem okupacji amerykańskiej, ale całkowicie dobrowolnie przyjęły je społeczeństwa Indii, Tajwanu, Korei Południowej, Gruzji, Brazylii, Peru, Chile i szeregu innych krajów. Nikt im tego nie narzucał. Jest to całkowicie dobrowolny wybór tych narodów. Społeczeństwa wielu krajów azjatyckich i afrykańskich z własnej woli podejmują dążenia w kierunku demokracji, a przeciw dyktatorom. Ruch modernizacji Chin, doprowadził do początków demokracji w 1908 roku, do wybrania parlamentu i uchwalenia konstytucji w 1913 roku. Fakty te zadają kłam twierdzeniom, że Chińczyk nie może zaakceptować demokracji. Nikt Chińczykom nie narzucał tej drogi. Wybrali ją sami.

Studenci na placu Tiananmen 34 lata temu, nie znając teorii zachodnich sinologów, o tym, że tradycja chińska nie zna słów demokracja i wolność, domagali się demokracji i wznosili statuetkę wolności. Nikt też nie narzucał postulatów demokracji ludności Rangunu w Birmie, za co poległo od kul dyktatury 10 tysięcy ludzi ani studentom Indonezji, domagającym się ustąpienia Suharto i demokratyzacji.

Zasadę równości ludzi wobec prawa potrafiły zaakceptować nawet takie kastowe społeczeństwa, jak japońskie czy indyjskie, gdzie jeszcze niedawno wydawało się niemożliwe uznanie równości niedotykalnego z samurajem lub braminem. Ciekawe jest przy tym, że społeczeństwa te uznały równość wobec prawa, a jednocześnie nadal kierują się normami kastowymi w wielu dziedzinach życia codziennego (na przykład w Japonii prawie nie prowadzi się wykopalisk archeologicznych, bo prace ziemne, jako nieczyste, nie przystoją ludziom z wyższych, wykształconych warstw). Uznanie równości wobec prawa nie wymaga więc wyrzeczenia się własnej tradycji.

Demokracja i państwo prawa są wynalazkami Zachodu, ale od szeregu lat są ożywczą ideą dla ruchów społecznych na całym świecie. Dziś już nie można ich traktować jako idei wyłącznie europejskich, bo takie stwierdzenie przestało być prawdziwe. Np. demokracja w Indiach od ponad 70 lat ma się dobrze.

Różnice kultur i co z nich wynika

Zwolennicy relatywizmu kulturowego praw człowieka przedstawiają następujące rozumowanie:

Według zasad islamu człowiek realizuje swoje życie wyłącznie poprzez Boga. Życie ludzi nie wierzących w Boga muzułmanów nie ma wartości. Człowiek w ogóle nie wierzący w Boga nie ma prawa żyć wcale. Kobieta nie ma duszy i nie jest w pełni człowiekiem. Według konfucjanizmu człowiek ma w pierwszej kolejności obowiązki, a dopiero w dalszej prawa, które realizują się przez służbę państwu rządzonemu z mandatu niebios. Służba państwu jest powinnością religijną, a za nią idą powinności wobec pracy i związanego z nią kolektywu, dalej wobec rodziny, wobec starszych a na końcu wobec siebie. Osobowość konfucjańska jest kolektywna, a nie indywidualistyczna, jak w Europie, człowiek realizuje się poprzez podporządkowanie celom grupy, kolektywu, państwa.

Wyciąga się wnioski, że pogodzenie wizji jednostki ludzkiej w różnych kulturach jest niemożliwe, że prawa człowieka w krajach islamu realizują się poprzez religię, domaganie się od wyznawców islamu tolerancji religijnej i równouprawnienia kobiet godzi w ich kulturę i tradycję, a z kolei prawa człowieka w społeczeństwach dalekiego wschodu realizują się poprzez prawa zbiorowe, przez siłę i stabilność państwa i identyfikację z celami państwa.

Falsz takiego rozumowania polega na tym, że sylwetki i postawy skrajne przedstawione są tak, jakby były powszechne. Odnosząc analogiczne rozumowanie do Polski, otrzymalibyśmy, że Polska jest krajem katolickim, katolicyzm głosi określony system wartości – wniosek: wszyscy Polacy mają takie poglądy jak Arcybiskup Jędraszewski lub Jerzy Kropiwnicki, rozwody są w Polsce niemożliwe, a tolerancja światopoglądowa nie do pomyślenia. Podobnie jak przedstawione tu wnioski są nieprawdziwe w stosunku do Polski, tak wnioski przedstawione wcześniej są nieprawdziwe w odniesieniu do krajów islamu lub dalekiego wschodu. Ludzie we wszystkich krajach mają różne poglądy, charaktery i temperamenty, a modelowa osobowość islamska czy konfucjańska istnieje tylko w teorii. Konkretny człowiek nie ma poglądów „typowych”, tylko własne.

Spółeczeństwa nie są ani monolityczne, ani statyczne. W każdym z nich istnieją różne nurty myślowe i światopoglądowe oraz zmieniają się one w czasie. Pogląd, który dziś jest trudny do przyjęcia dla większości, za 20 lat może być dominujący. Ludzie, przedstawiający społeczeństwa innych kultur jako monolityczne światopoglądowo i całkowicie odporne na nowe idee, kreują skrajnie uproszczony obraz tych społeczeństw. Historia ludzkości jest historią przekazywania sobie przez różne kultury nowych idei i wynalazków. To nie obrońcy praw człowieka są naiwnymi pięknoduchami, wierzącymi, że Chińczyk może zaakceptować demokrację i państwo prawa, bo nie zdają sobie sprawy z różnic kulturowych. To ludzie głoszący, że inne kultury są niezdolne do podjęcia nowych idei, że są skazane na rządy tyranii na zawsze, bo to wynika z ich tradycji, przedstawiają skrajnie uproszczony, ahistoryczny, wręcz prymitywny sposób rozumienia procesów historycznych. W gruncie rzeczy poglądy tego typu ocierają się o rasizm, bo głoszą jakieś upośledzenie innych kultur.

Nieporozumieniem jest traktowanie islamu jako monolitycznej całości i ocenianie go poprzez czyny i poglądy fundamentalistów. Islam jest zróżnicowany. Większość wyznawców nie tyle podziela poglądy fanatyków, co jest przez nich sterroryzowana i manipulowana. Dla zwykłych ludzi islam jest religią miłosierdzia, przywracającą godność biednym. Turysta

chodzący po ulicach Teheranu czy Karachi widzi kobiety z zakrytymi twarzami, ale jeśli znajdzie się u nich w domu, zobaczy, że te same kobiety przebierają się w dżinsy, malują się i słuchają rozrywkowej muzyki. Narzucony terrorem purytanizm nie jest powszechnie akceptowany (przypomnijmy niedawny bunt kobiet w Iranie).

Gdyby rzeczywiście w krajach islamu równouprawnienie kobiet było niemożliwe, to w jaki sposób kobiety były premierami Pakistanu i Turcji? Gdyby rzeczywiście islamiści kobietami wyłącznie pogardzali, to skąd się wzięło mauzoleum Taj Mahal w Agrze? Przecież to jest grobowiec kobiety.

Nieprawdziwe jest przedstawienie modelowej osobowości konfucjańskiej jako typowej dla Chin, Korei, Wietnamu, Japonii. W Chinach istnieje zjawisko „triady” jako jedności trzech poglądów, czyli jednoczesnego przyjmowania elementów konfucjańskich, buddyjskich i taoistycznych. Dlaczego mówi się tylko o państwowotwórczym, kolektywistycznym konfucjanizmie, a pomija milczeniem indywidualistyczny i buntowniczy taoizm, który też ma ogromny wpływ na postawy Chińczyków? Zresztą konfucjanizm to bardzo rozbudowany system, w którym każdy znajduje to, co chce znaleźć. To tak samo jak z interpretacją Biblii, Koranu czy Tory. Jedni znajdują w Biblii miłość bliźniego, a inni stopy dla innowierów. Jedni znajdują w Koranie miłosierdzie, a inni świętą wojnę. W dziełach Konfucjusza można znaleźć zarówno to, że władza pochodzi z mandatu niebios, jak i to, że zły władca mandat niebios traci i lud ma obowiązek go obalić.

Jeśli różnice kulturowe nie przeszkadzają obywatelom Chin, Wietnamu czy Japonii w nauczaniu się wyższej matematyki, fizyki kwantowej czy muzyki Chopina i Beethovena (całkowicie obcej wschodniej tradycji muzycznej), to czemu mają przeszkadzać im w zrozumieniu nowoczesnego prawa? To jest podwójna miara. W stosunku do matematyki czy muzyki poważnej przytacza się możliwości jednostek wykształconych, a w stosunku do prawa i demokracji uparcie przytacza się poglądy najbardziej ciemnych warstw, tak jakby to one właśnie wytyczały rozwój społeczeństw.

Umysł zniewolony

Zachodni badacze, przytaczający poglądy obywateli państw totalitarnych, często nie biorą pod uwagę zjawiska umysłu zniewolonego, tego, że poglądy wygłasza jednostka poddana skrajnej indoktrynacji, okłamywana na temat świata zewnętrznego oraz historii, a nawet poddawana iście orwellowskiej metodzie „reformy myśli”, stosowanej wobec więźniów obozów chińskich i wietnamskich oraz wobec wszystkich obywateli Korei Północnej. Już sama używana przez propagandę nazwa tego ostatniego państwa: „Koreański Ludowo-Demokratyczny Raj Robotników” świadczy o skali zakłamania.

Ludzie poddani praniu mózgow oświadczą, że nie chcą żyć w kraju demokratycznym i prawnym. Trzeba jednak zauważyć, co oni o tych pojęciach wiedzą i co przez nie rozumieją. Obywatel ChRL ciągle słyszy, że demokracja prowadzi do wojny domowej, zahamowania rozwoju, rozpadu państwa i chaosu. O krajach demokratycznych wie tyle, że panuje tam wyzysk i bezrobocie. O państwie prawa wie tyle, że jeśli w USA wyjdzie przed bar z kuflem piwa, to policjant będzie musiał go pobić, bo rzekomo taki jest przepis prawa. Zadając pytania tym ludziom należy używać zrozumiałego dla nich języka. Pytania o konwencje praw człowieka przeciętny obywatel Chin, Wietnamu, Korei Północnej czy Birmy po prostu nie rozumie. Dlatego trzeba go pytać inaczej: czy chcesz mieć prawo do wyjazdu za granicę i powrotu, czy chcesz być dobrze traktowany przez policję, a w razie zatrzymania nie

poddawany torturom, czy chcesz mieć w sądzie prawo do obrony itd. Zniewolenie umysłu powoduje takie paradoksy, że na pytanie: „czy chcesz, by lud wybierał władze”, uzyskamy odpowiedź „tak”, a na pytanie: „czy chcesz demokracji”, odpowiedź „nie”, bo według wyobrażeń rozmówcy demokracja to chaos, rozpad, wojna domowa itp., a nie wybieranie władz.

Zresztą, po co daleko szukać? Zwolennik PiS-u, po ośmiu latach indoktrynacji przez TVP-Info, nie chce praworządności i Unii Europejskiej, bo słyszał, że to „niemiecka okupacja”, a Tusk to Niemiec na usługach Angeli Merkel. To jest świetny przykład umysłu zniewolonego.

Tam, gdzie zachodzą trudności w interpretacji, w przypadku praw człowieka, tak jak w przypadku każdego prawa, należy odwołać się do intencji ustawodawcy. A intencja ta jest jasna: nie zadawać cierpienia fizycznego, śmierci, poniżenia i niewoli. Tę intencję rozumieją ludzie wszystkich kultur. Ludność krajów zniewolonych sama najlepiej zadaje kłam twierdzeniom o relatywizmie kulturowym praw człowieka „głosując nogami”, czyli uciekają do krajów, gdzie realizowane są te prawa.

Groza demokracji

Przeciwnicy przestrzegania praw człowieka, poza podnoszeniem różnic kulturowych, używają kłamliwych argumentów, takich jak rzekomo grożąca Chinom wojna domowa w przypadku odejścia od systemu totalitarnego lub zagrożenie komunizmem w przypadku ludzkiego traktowania tureckich Kurdów.

W sytuacji rozpadu totalitarnej dyktatury może się zdarzyć, że ładunek nagromadzonych krzywd doprowadzi do wybuchu. Może, ale nie musi. ChRL jest krajem niemal monolitycznym narodowo i religijnie. 4 miliony Tybetańczyków, czy 6 milionów Ujgurów nie jest w stanie skutecznie walczyć przeciw ponad miliardowi Chińczyków Han i przekształcić kraju w drugą Bośnię. Nie widzę żadnego racjonalnego powodu, dla którego upadek reżimu miałby spowodować wojnę domową. Przeczy temu nawet historia. Odkąd w Chinach zaczął się proces demokratyzacji na początku XX wieku, minęło aż 19 lat do początku wojny domowej, która zaczęła się już za dyktatury Jang Jieshi (Czang Kai-szeka). Przyczyny tej wojny nie miały nic wspólnego z demokracją. Powszechne przekonanie o tym, że upadek reżimu musi doprowadzić do walk, a nawet wielkich rzezi, jest jednym z krążących na Zachodzie mitów, błędnym stereotypem, według którego Chińczyk nie potrafi niczego załatwić bez przemocy. Jest to taka sama nieprawda, jak stereotyp Polaka jako ciemnego brudas i nieroba, który zamiast się uczyć, tylko się modli (a tak niestety niektórzy o nas myślą).

Argument zagrożenia wojną domową w przypadku demokratyzacji jest wspólny dla wszystkich reżimów świata. Przypomnijmy sobie, że w Polsce argumentu tego używali twórcy stanu wojennego. Tymczasem demokracja nastąpiła a wojny domowej jakoś nie ma.

Postawmy pytanie: jeśli nawet jest prawdą, że przemiany w kierunku demokracji grożą wybuchem konfliktów wewnętrznych, to czy z tego wynika, że reżimy powinny trwać wiecznie? 80 lat trwania obecnego reżimu w ChRL pochłonęło już trzy razy więcej ofiar niż seria największych konfliktów wewnętrznych w historii Chin (1848-1873). W ostatnim piętnastoleciu upadły dyktatury w wielu krajach. Tylko w nielicznych przypadkach doszło do walk. Przeważnie pochłonęły one dużo mniej ofiar niż wcześniejsza tyrania.

Fałszywe jest straszenie komunizmem grożącym ze strony Kurdów. To brutalne represje i brak woli porozumienia ze strony władz tureckich powoduje radykalizację postaw i popularność marksistowskiej demagogii.

Argument o zagrożeniu chaosem, wojną domową masowymi rzeziemi w razie demokratyzacji trafia zwłaszcza do tych osób, które w bardzo powierzchowny sposób znają zjawiska zachodzące w dalekich krajach. Ludzie ci nie rozumieją, że sprawcami większości brutalnych czynów w momencie zmiany systemu są upadające reżimy. Takie właśnie zjawisko obserwowaliśmy w byłej Jugosławii, gdzie prawdopodobnie nie byłoby wojny, gdyby nie rozpaczliwa obrona stanu posiadania przez dawną elitę władzy, długo jeszcze sprawującą rządy w Serbii. Ludzie podający przykład Bośni jako tego, co może się stać na skutek upadku komunizmu, popełniają fałszerstwo. Przyczyny wojen w byłej Jugosławii były innego rodzaju. Mieliśmy tam do czynienia z wyzwaniem się kolejnych narodów, krwawo tłumionym przez serbskich komunistów, którzy jeszcze wówczas nie utracili władzy. To nie upadek komunizmu był przyczyną tych wojen, tylko brak tego upadku w Serbii.

Podobnie przedstawiała się sytuacja w Indonezji, gdzie reżim straszył masowymi rzeziemi, przywołując jako przykład swoje własne zbrodnie sprzed wielu lat. Późniejsze krwawe wydarzenia, pogromy religijne i ataki na mniejszości etniczne, były inspirowane przez elitę władzy. To nie demokracja jest przyczyną walk, lecz pozostałości wcześniejszego samodzielnictwa. Rozwinięta demokracja raczej zapobiega starciom, bo oferuje inne możliwości rozładowania konfliktów. Przykład – prowincja Quebec w Kanadzie, gdzie mimo silnych ruchów separatystycznych nie doszło do powstania zbrojnego jak w Kosowie.

Innym argumentem jest twierdzenie, że państw biednych nie stać na demokrację i przestrzeganie praw człowieka, że demokracja jest kosztowna, bo wymaga utrzymania wielu instytucji, nakładów na wybory itp. Mówi się też, że ludzi trzeba w pierwszej kolejności wyżywić i ubrać i... dokończmy to zdanie: dopiero potem przestać ich zabijać i torturować.

Prof. Amartya Kumar Sen otrzymał nagrodę Nobla z ekonomii w 1998 roku za udowodnienie, że demokracja i państwo prawa sprzyjają rozwojowi gospodarczemu oraz utrzymaniu trwałego dobrobytu. Zapobiegają także wielu kataklizmom społecznym, jak np. strukturalna klęska głodu. W państwie demokratycznym i prawnym, w momencie pojawienia się pierwszych symptomów zagrożenia, wolna prasa i partie opozycyjne od razu podnoszą alarm i mobilizują opinię publiczną, zmuszając rząd do przeciwdziałania. Prof. Sen zauważył, że nigdy nie było masowej śmierci głodowej w kraju demokratycznym.

To nieprawda, że demokracja jest kosztowna. Nakłady na utrzymanie parlamentu i organizację wyborów są znacznie mniejsze od zysków z demokracji, w postaci szybszego rozwoju gospodarczego i zapobieganiu stratom, powodowanym przez błędy rządzących. Twierdzeniem, że demokracja jest za droga dla Chin, Birmy czy Wietnamu, przeczy przykład Indii, kraju biednego, w którym jednak od 75 lat funkcjonuje demokracja parlamentarna, istnieje wolna prasa i niezależne sądy.

Demokracja i wolność są niezbędne do tworzenia nowoczesnych technologii. Jak to określił Leopold Unger, „niewolnikami można budować piramidy, ale nie komputery”. Owszem, mogą istnieć i przez pewien czas bogacić się kraje niedemokratyczne, takie jak ChRL, której Zachód po prostu daje pieniądze w dużych ilościach, lub takie jak Arabia Saudyjska, której pieniądze w postaci ropy naftowej niemal same płyną z ziemi. Jeśli jednak

te kraje nie dokonają reform politycznych, to po ustaniu strumienia darmowej manny, grozi im powrót na dano nędzy, a w najlepszym przypadku zastój.

Nieprawdziwe jest twierdzenie, że wyżywienie i ubranie narodu stoi w hierarchii potrzeb przed innymi prawami człowieka. Wyżywienie i ubranie nie wymaga stosowania tortur, niesprawiedliwych sądów i cenzury. Wręcz przeciwnie, brak wolności sprawia, że potrzeby materialne ludności jest jeszcze trudniej zaspokoić. Zaprzestanie stosowania tortur lub zniesienie cenzury nie wymaga żadnych nakładów finansowych. Cenzura i zamknięcie granic utrudniają rozwój nauki i oświaty, a przez to przeciwdziałają rozwojowi gospodarczemu. Bez sensu jest argument, że trzeba najpierw rozwinąć gospodarkę, by znieść cenzurę i otworzyć granice.

Ludobójstwo wartością?

I jeszcze dwa przykłady bałamutnych argumentów, które dotyczą tylko Chin. Słyszy się, że tak wielkim krajem można rządzić tylko w sposób autorytarny, oraz że dopiero niedawno zaniechany brutalny i zbrodniczy system regulacji urodzeń był koniecznością wobec nie dającego się inaczej opanować przeludnienia kraju.

W obu przypadkach kontrprzykładem są Indie, kraj równie wielki, liczący miliard czterysta milionów ludności, a rządzony demokratycznie. W indyjskim stanie Kerała osiągnięto lepsze wyniki w ograniczaniu liczby urodzeń niż w ChRL. W stanach Bihar i Utar Pradesh osiągnięto wyniki zbliżone do chińskich. Za każdym razem jedynie metoda perswazji i edukacji, mimo że problem nadmiernego przyrostu naturalnego jest w Indiach dużo trudniejszy do rozwiązania, niż w Chinach. Chodzi o to, że w Indiach pracodawca zatrudnia jednego robotnika, a on pracuje razem z całą rodziną. Ten, kto ma więcej dzieci, ma większą szansę na dostanie pracy. W Chinach nie ma dążenia do wielodzietności, a jedynie do tego, by mieć syna, bo córka nie gwarantuje zachowania ciągłości rodu. Nie ma przyczyny ekonomicznej, a jedynie obyczajowa. Edukacja powinna dać w Chinach lepsze rezultaty niż w Indiach, ale zamiast niej był terror.

Władze chińskie prowadzą brutalną politykę, nie dlatego, że nie ma innego sposobu (nawet nie próbowano go szukać), lecz dlatego, że totalitarne państwo myśli o ludziach w kategoriach mas, a nie istot ludzkich. Stąd myślenie: jest problem, to trzeba jakąś kategorię ludzi zabić i problem zniknie wraz z nimi. Takie myślenie jest od wieków właściwe dla chińskiej elity władzy i tak jest do dziś. Tak myślał pierwszy cesarz Chin w II w.p.n.e., rozkazując zabić wszystkich wykształconych ludzi, by nie przenieśli do nowego państwa starych wzorców, tak myślał Jang Jeshi (Czang Kai-szek), wydając „dekret o likwidacji narkomanii z dniem 21 stycznia 1937 roku”, będący poleceniem zabicia wszystkich narkomanów i tak dziś myślą komuniści o problemie przeludnienia. Rodzi się za dużo dzieci – wniosek: trzeba zabijać dzieci.

I tu wracamy do głównego pytania: czy każdą tradycję należy uszanować i dać jej prymat nad prawami człowieka? Czy taką tradycję też?

Zabijanie ludzi ze względu na przynależność do pewnej kategorii prawo międzynarodowe kwalifikuje jako zbrodnię ludobójstwa. Nieważne jaka to jest kategoria. Czy to kategoria „Żyd”, „Albańczyk z Kosowa”, „Tybetańczyk”, z też „ponadplanowe dziecko”. Zabijanie ponadplanowych dzieci jest takim samym ludobójstwem jak zabijanie Żydów czy Tybetańczyków.

Nie chodzi o negowanie istnienia wartości azjatyckich, lecz o oddzielenie tego, co jest wartością, od tego, co nią nie jest. Wartością azjatycką może być pracowitość, cierpliwość, ale nie myślenie w kategoriach ludobójstwa. Zbrodnia to nie wartość.

Kłamstwo laogai

W krajach Zachodu istnieje przestępstwo „kłamstwa oświęcimskiego”. Za publiczne zaprzeczanie zbrodniom nazizmu można stanąć przed sądem. Niestety w żadnym kraju nie ma przestępstwa „kłamstwa laogai”. Na temat zbrodni chińskiego czy wietnamskiego komunizmu, birmańskiej junty, kubańskiej czy libijskiej dyktatury, można kłamać do woli i całkowicie bezkarnie. Co by się stało, gdyby polski naukowiec głosił, że informacje o zbrodniach hitleryzmu to wielka przesada, nazizm tłumaczył „osobowością nitsheańską” lub „germańską”, a Oświęcim wywodził od tradycji budowy rzymskich akweduktów? Zostałby powszechnie potępiony. Dlaczego więc wywodzenie obozów laogai od tradycji budowy wielkiego Muru i tłumaczenie reżimów w Chinach, Wietnamie, Birmie i Korei Północnej „osobowością konfucjańską” nie budzi takiego samego odruchu?

W prawie polskim, od stycznia 1999 roku istnieje przestępstwo „kłamstwa oświęcimskiego”, określone jako „publiczne zaprzeczanie zbrodnią nazistowskim i komunistycznym”. W stosunku do jednego z naukowców, który opublikował książkę zaprzeczającą zbrodniom hitlerowskich Niemiec, toczyło się postępowanie sądowe zakończone wyrokiem skazującym. Został on także odsunięty od zajęć ze studentami. Tymczasem inni polscy naukowcy i wykładowcy akademicy, otwarcie zaprzeczający powszechnie znanym i udokumentowanym zbrodniom komunizmu chińskiego, nie są przez nikogo niepokojeni i szkolą w tym duchu studentów.

Powszechna tradycja zbrodni

Cały szereg faktów łamania praw człowieka w krajach kultur innych niż europejska wcale nie jest oryginalnym dorobkiem tych kultur. Tortury stosowano do niedawna praktycznie we wszystkich krajach świata. Praktycznie wszystkie kraje świata stosowały do niedawna karę śmierci. Do dziś we wszystkich społeczeństwach dominuje pogląd, że przestępców nie wystarczy karać pozbawieniem wolności, ale jeszcze należy znęcać się nad nimi, stosując jak najgorsze warunki wykonywania kary.

Według badań przeprowadzonych przez prof. Jerzego Kwaśniewskiego, poczucie ogromnego zagrożenia przestępczością i wynikające z niego społeczne przyzwolenie na daleko idące ograniczenie praw człowieka, jest wspólne dla ludności różnych krajów i nie ma związku z rzeczywistym stanem przestępczości. Potwierdzają to badania przeprowadzone w Hong Kongu i Singapurze, jednych z najbezpieczniejszych miast świata, gdzie ludność wyrażała w ankietach poczucie ogromnego zagrożenia i domagała się zaostrzenia kar, mimo że kodeksy karne tych krajów należały do najsurowszych. Myślenie, że zagrożenie przestępczością jest ogromne, a prawo zbyt łagodne, jest wspólne społeczeństwom wszystkich krajów. Postawy takie socjologowie odnotowują nawet tam, gdzie przestępczość prawie nie istnieje, a prawo jest niezwykle surowe.

Kategorie sprawiedliwego prawa, takie jak zasada domniemania niewinności, są do dziś bardzo słabo przyswojone nawet w społeczeństwach bogatej Europy. Zwróćmy uwagę na popularne „policyjne” seriale, takie jak „Policjanci z Miami”. Propagują one taki obraz: prawo jest bezsilne, bo zbyt łagodne, sąd ciągle wypuszcza przestępców, więc sympatyczni

„silni ludzie” biorą sprawy we własne ręce. Cóż ci sympatyczni policjanci robią? Torturują podejrzanych, zastraszają świadków, dokonują nielegalnych przeszukań i podsłuchów. Można powiedzieć, że to filmowa bajka, ale są ludzie, którzy domagają się, by takie metody stosować.

Gdy minister spraw wewnętrznych Egiptu, Saziz Adat, mawiał „każdy człowiek jest uważany za niewinnego, dokąd nie zostanie poddany torturom”, budziło to nasze oburzenie. Jednocześnie jednak często słyszymy od naszych rodaków wypowiedzi w stylu: „Co to znaczy, że przestępca nie chce się przyznać? Dołożyć mu pałami to się przyzna!” Przecież to jest to samo myślenie.

Jeśli dziś słyszę, jako usprawiedliwienie dla sądownictwa Chin, że w tradycji tego kraju sąd nie jest od sądenia, tylko od wymierzania kary, że skoro ktoś został doprowadzony przed sąd, to znaczy, że jest winien i że tak myśli każdy Chińczyk, to mówię: Polak też. Bo czymże innym jest powszechne myślenie, że „skoro wiadomo, kto jest winien, to należy go skazać”, a procedura sądowa tylko przeszkadza? Jakże często nasi rodacy „wiedzą”, kto jest winien, bez postępowania dowodowego.

Prawa człowieka są uniwersalne. Niestety powszechne jest również społeczne przyzwolenie na ich łamanie.

Załącznik:

Karta praw podstawowych Unii Europejskiej

Preambuła

Narody Europy, tworząc między sobą coraz ściślejszy związek, są zdecydowane dzielić ze sobą pokojową przyszłość opartą na wspólnych wartościach.

Świadoma swego duchowo-religijnego i moralnego dziedzictwa, Unia jest zbudowana na niepodzielnych, powszechnych wartościach godności ludzkiej, wolności, równości i solidarności; opiera się na zasadach demokracji i państwa prawnego. Poprzez ustanowienie obywatelstwa Unii oraz stworzenie przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości stawia jednostkę w centrum swych działań.

Unia przyczynia się do ochrony i rozwoju tych wspólnych wartości, szanując przy tym różnorodność kultur i tradycji narodów Europy, jak również tożsamość narodową Państw Członkowskich i organizację ich władz publicznych na poziomach: krajowym, regionalnym i lokalnym; dąży do wspierania zrównoważonego i stałego rozwoju oraz zapewnia swobodny przepływ osób, towarów, usług i kapitału oraz swobodę przedsiębiorczości.

W tym celu, w obliczu zmian w społeczeństwie, postępu społecznego oraz rozwoju naukowego i technologicznego, niezbędne jest wzmocnienie ochrony praw podstawowych poprzez wyszczególnienie tych praw w Karcie i przez to uczynienie ich bardziej widocznymi.

Niniejsza Karta potwierdza, uwzględniając kompetencje i zadania Wspólnoty i Unii oraz zasadę pomocniczości, prawa wynikające zwłaszcza z tradycji konstytucyjnych i zobowiązań międzynarodowych wspólnych Państwom Członkowskim, z Traktatu o Unii Europejskiej, Traktatów wspólnotowych, europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, Kart Społecznych przyjętych przez Wspólnotę i Radę Europy oraz orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Korzystanie z tych praw rodzi odpowiedzialność i nakłada obowiązki wobec innych osób, wspólnoty ludzkiej i przyszłych pokoleń.

Unia uznaje zatem prawa, wolności i zasady wymienione poniżej.

Rozdział I: GODNOŚĆ

Artykuł 1: Godność ludzka

Godność ludzka jest nienaruszalna. Musi być szanowana i chroniona.

Artykuł 2: Prawo do życia

1. Każdy ma prawo do życia.
2. Nikt nie może być skazany na karę śmierci ani poddany jej wykonaniu.

Artykuł 3: Prawo do integralności osoby

1. Każdy ma prawo do poszanowania swej integralności fizycznej i psychicznej.
2. W dziedzinie medycyny i biologii muszą być szanowane w szczególności:
 - swobodna i świadoma zgoda osoby zainteresowanej, wyrażona zgodnie z procedurami określonymi przez ustawę;
 - zakaz praktyk eugenicznych, w szczególności tych, których celem jest selekcja osób;
 - zakaz wykorzystywania ciała ludzkiego i jego poszczególnych części jako źródła zysku;
 - zakaz reprodukcyjnego klonowania istot ludzkich.

Artykuł 4: Zakaz tortur i niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania

Nikt nie może być poddany torturom ani niehumanitarnemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu.

Artykuł 5: Zakaz niewolnictwa i pracy przymusowej

1. Nikt nie może być trzymany w niewoli lub w poddaństwie.
2. Nikt nie może być zmuszony do świadczenia pracy przymusowej lub obowiązkowej.
3. Handel ludźmi jest zakazany.

Rozdział II: WOLNOŚCI

Artykuł 6: Prawo do wolności i bezpieczeństwa

Każdy ma prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego.

Artykuł 7: Poszanowanie życia prywatnego i rodzinnego

Każdy ma prawo do poszanowania swego życia prywatnego i rodzinnego, domu i komunikowania się.

Artykuł 8: Ochrona danych osobowych

1. Każdy ma prawo do ochrony danych osobowych, które go dotyczą.
2. Dane te muszą być przetwarzane rzetelnie w określonych celach i za zgodą osoby zainteresowanej lub na innej uzasadnionej podstawie przewidzianej ustawą. Każdy ma prawo dostępu do zebranych danych, które go dotyczą i prawo do spowodowania ich sprostowania.
3. Przestrzeganie tych zasad podlega kontroli niezależnego organu.

Artykuł 9: Prawo do zawarcia małżeństwa i prawo do założenia rodziny

Prawo do zawarcia małżeństwa i prawo do założenia rodziny są gwarantowane zgodnie z ustawami krajowymi regulującymi korzystanie z tych praw.

Artykuł 10: Wolność myśli, sumienia i religii

1. Każdy ma prawo do wolności myśli, sumienia i religii. Prawo to obejmuje wolność zmiany religii lub światopoglądu oraz wolność uzewnętrzniania, indywidualnie lub wspólnie z innymi, publicznie lub prywatnie, swej religii lub światopoglądu poprzez uprawianie kultu, nauczanie, praktykowanie i uczestniczenie w obrzędach.
2. Uznaje się prawo do odmowy działania sprzecznego z własnym sumieniem, zgodnie z ustawami krajowymi regulującymi korzystanie z tego prawa.

Artykuł 11: Wolność wypowiedzi i informacji

1. Każdy ma prawo do wolności wypowiedzi. Prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe.
2. Szanuje się wolność i pluralizm mediów.

Artykuł 12: Wolność gromadzenia się i stowarzyszania się

1. Każdy ma prawo do swobodnego, pokojowego gromadzenia się i swobodnego stowarzyszania się na wszystkich poziomach, zwłaszcza w sprawach politycznych, związkowych i obywatelskich, z którego wynika prawo każdego do tworzenia związków zawodowych i przystępowania do nich dla obrony swoich interesów.
2. Partie polityczne na poziomie Unii przyczyniają się do wyrażania woli politycznej jej obywateli.

Artykuł 13: Wolność sztuk i nauk

Sztuki i badania naukowe są wolne od ograniczeń. Wolność akademicka jest szanowana.

Artykuł 14: Prawo do nauki

1. Każdy ma prawo do nauki i dostępu do kształcenia zawodowego i ustawicznego.
2. Prawo to obejmuje możliwość korzystania z bezpłatnej nauki obowiązkowej.
3. Wolność tworzenia, z właściwym poszanowaniem zasad demokratycznych, instytucji oświatowych i prawo rodziców do zapewnienia wychowania i nauczania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami religijnymi, filozoficznymi i pedagogicznymi są szanowane, zgodnie z ustawami krajowymi regulującymi korzystanie z tej wolności i tego prawa.

Artykuł 15: Wolność wyboru zawodu i prawo do podejmowania pracy

1. Każdy ma prawo do podejmowania pracy oraz wykonywania swobodnie wybranego lub zaakceptowanego zawodu.
2. Każdy obywatel Unii ma swobodę poszukiwania zatrudnienia, wykonywania pracy, korzystania z prawa przedsiębiorczości oraz świadczenia usług w każdym Państwie Członkowskim.
3. Obywatele państw trzecich, którzy posiadają zezwolenie na pracę na terytorium Państw

Członkowskich, są uprawnieni do takich samych warunków pracy, z jakich korzystają obywatele Unii.

Artykuł 16: Wolność prowadzenia działalności gospodarczej

Uznaje się wolność prowadzenia działalności gospodarczej zgodnie z prawem wspólnotowym oraz ustawodawstwami i praktykami krajowymi.

Artykuł 17: Prawo do własności

1. Każda osoba ma prawo do władania, używania, dysponowania i przekazania w drodze spadku swego mienia nabytego zgodnie z prawem. Nikt nie może być pozbawiony swego mienia, chyba że w interesie publicznym, w przypadkach i na warunkach przewidzianych w ustawie, za uczciwym odszkodowaniem wypłaconym we właściwym terminie. Korzystanie z własności może podlegać regulacji ustawowej, jeśli jest to konieczne ze względu na interes ogólny.

2. Własność intelektualna jest chroniona.

Artykuł 18: Prawo do azylu

Gwarantuje się prawo do azylu z właściwym poszanowaniem zasad Konwencji Genewskiej z 28 lipca 1951 roku i Protokołu z 31 stycznia 1967 roku dotyczących statusu uchodźców oraz zgodnie z Traktatem ustanawiającym Wspólnotę Europejską.

Artykuł 19: Ochrona w przypadku usunięcia z terytorium państwa, wydalenia lub ekstradycji

1. Wydalenia zbiorowe są zakazane.

2. Nikt nie może być usunięty z terytorium państwa, wydany lub wydany w drodze ekstradycji do państwa, w którym istnieje poważne ryzyko, iż może być poddany karze śmierci, torturom lub innemu nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu.

ROZDZIAŁ III: RÓWNOŚĆ

Artykuł 20: Równość wobec prawa

Każdy jest równy wobec prawa.

Artykuł 21: Niedyskryminacja

1. Zakazana jest wszelka dyskryminacja ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pochodzenie etniczne lub społeczne, cechy genetyczne, język, religię lub światopogląd, opinie polityczne lub wszelkie inne, przynależność do mniejszości narodowej, majątek, urodzenie, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną.

2. W zakresie zastosowania Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską i bez uszczerbku dla jej postanowień szczególnych, zakazana jest wszelka dyskryminacja ze względu na przynależność państwową.

Artykuł 22: Zróżnicowanie kulturalne, religijne i językowe

Unia szanuje zróżnicowanie kulturalne, religijne i językowe.

Artykuł 23: Równość mężczyzn i kobiet

Należy zapewnić równość mężczyzn i kobiet we wszystkich dziedzinach, w tym w sprawach zatrudnienia, pracy i wynagrodzenia.

Zasada równości nie stanowi przeszkody w utrzymywaniu lub przyjmowaniu środków zapewniających specyficzne korzyści dla osób płci niedostatecznie reprezentowanej.

Artykuł 24: Prawa dziecka

1. Dzieci mają prawo do ochrony i opieki, jaka jest konieczna dla ich dobra. Mogą swobodnie wyrażać swoje poglądy. Poglądy te są brane pod uwagę w sprawach, które ich dotyczą, stosownie do ich wieku i stopnia dojrzałości.
2. Wszystkie działania dotyczące dzieci, zarówno podejmowane przez władze publiczne, jak i instytucje prywatne, należy podporządkować najlepszym interesom dziecka.
3. Każde dziecko ma prawo do utrzymywania stałego, osobistego związku i bezpośredniego kontaktu z obojgiem rodziców, chyba że jest to sprzeczne z jego interesami.

Artykuł 25: Prawa osób w podeszłym wieku

Unia uznaje i szanuje prawa osób w podeszłym wieku do godnego i niezależnego życia oraz do uczestniczenia w życiu społecznym i kulturalnym.

Artykuł 26: Integracja osób niepełnosprawnych

Unia uznaje i szanuje prawo osób niepełnosprawnych do korzystania ze środków mających zapewnić im niezależność, integrację społeczną i zawodową oraz udział w życiu społeczności.

Rozdział IV: SOLIDARNOŚĆ

Artykuł 27: Prawo pracowników do informacji i konsultacji w ramach przedsiębiorstwa

Pracownikom lub ich przedstawicielom należy zagwarantować, na właściwych poziomach, informację i konsultację we właściwym czasie, w przypadkach i na warunkach przewidzianych w prawie wspólnotowym oraz ustawodawstwach i praktykach krajowych.

Artykuł 28: Prawo do rokowań i działań zbiorowych

Pracownicy i pracodawcy, lub ich odpowiednie organizacje, mają, zgodnie z prawem wspólnotowym oraz ustawami i praktykami krajowymi, prawo do negocjowania i zawierania układów zbiorowych pracy na odpowiednich poziomach oraz w przypadkach konfliktu interesów, do podejmowania działań zbiorowych w obronie swoich interesów, w tym akcji strajkowej.

Artykuł 29: Prawo dostępu do usług wyszukiwania miejsc pracy

Każdy ma prawo dostępu do bezpłatnej usługi wyszukiwania miejsc pracy.

Artykuł 30: Ochrona w przypadku nieuzasadnionego zwolnienia z pracy

Każdy pracownik ma prawo do ochrony w przypadku nieuzasadnionego zwolnienia z pracy, zgodnie z prawem wspólnotowym oraz ustawodawstwami i praktykami krajowymi.

Artykuł 31: Należyte i sprawiedliwe warunki pracy

1. Każdy pracownik ma prawo do warunków pracy uwzględniających jego zdrowie, gwarantujących mu bezpieczeństwo i godność.
2. Każdy pracownik ma prawo do ograniczenia maksymalnego wymiaru czasu pracy, okresów dziennego i tygodniowego odpoczynku oraz do corocznego płatnego urlopu.

Artykuł 32: Zakaz pracy dzieci i ochrona młodocianych w pracy

Zatrudnianie dzieci jest zakazane. Minimalny wiek dopuszczenia do zatrudnienia nie może być niższy niż minimalny wiek zakończenia obowiązków szkolnego, z zastrzeżeniem uregulowań, które mogą być bardziej korzystne dla młodocianych i z wyjątkiem ograniczonych odstępstw. Młodociani dopuszczeni do pracy muszą mieć warunki pracy odpowiednie dla ich wieku oraz być chronieni przed wykorzystywaniem ekonomicznym oraz

jakąkolwiek pracą, która mogłaby szkodzić ich bezpieczeństwu, zdrowiu lub rozwojowi fizycznemu, psychicznemu, moralnemu i społecznemu albo utrudniać im edukację.

Artykuł 33: Życie rodzinne i zawodowe

1. Rodzina korzysta z ochrony prawnej, ekonomicznej i społecznej.
2. W celu pogodzenia życia rodzinnego z zawodowym każdy ma prawo do ochrony przed zwolnieniem z pracy z powodów związanych z macierzyństwem i prawo do płatnego urlopu macierzyńskiego oraz do urlopu wychowawczego po urodzeniu lub adopcji dziecka.

Artykuł 34: Zabezpieczenie społeczne i pomoc społeczna

1. Unia uznaje i szanuje uprawnienie do świadczeń zabezpieczenia społecznego oraz do usług społecznych, zapewniających ochronę w takich przypadkach, jak: macierzyństwo, choroba, wypadki przy pracy, zależność lub podeszły wiek oraz w przypadku utraty zatrudnienia, zgodnie z zasadami ustanowionymi w prawie wspólnotowym oraz ustawodawstwach i praktykach krajowych.
2. Każda osoba, mająca miejsce zamieszkania i przemieszczająca się legalnie w obrębie Unii Europejskiej, ma prawo do świadczeń zabezpieczenia społecznego i przywilejów socjalnych zgodnie z prawem wspólnotowym oraz ustawodawstwami i praktykami krajowymi.
3. W celu zwalczania wyłączenia społecznego i ubóstwa Unia uznaje i szanuje prawo do pomocy społecznej i mieszkaniowej dla zapewnienia, zgodnie z zasadami ustanowionymi w prawie wspólnotowym oraz ustawodawstwach i praktykach krajowych, godnej egzystencji wszystkim osobom pozbawionym wystarczających środków.

Artykuł 35: Ochrona zdrowia

Każdy ma prawo dostępu do profilaktycznej opieki zdrowotnej i prawo do korzystania z leczenia na warunkach ustanowionych w ustawodawstwach i praktykach krajowych. Przy określaniu i urzeczywistnianiu wszystkich polityk i działań Unii zapewnia się wysoki poziom ochrony zdrowia ludzkiego.

Artykuł 36: Dostęp do usług świadczonych w ogólnym interesie gospodarczym

Unia uznaje i szanuje dostęp do usług świadczonych w ogólnym interesie gospodarczym, przewidziany w ustawach i praktykach krajowych, zgodnie z Traktatem ustanawiającym Wspólnotę Europejską, w celu wspierania spójności społecznej i terytorialnej Unii.

Artykuł 37: Ochrona środowiska

Wysoki poziom ochrony środowiska i poprawa jego jakości muszą być zintegrowane z politykami Unii i zapewnione zgodnie z zasadą stałego rozwoju.

Artykuł 38: Ochrona konsumentów

Polityki Unii zapewniają wysoki poziom ochrony konsumentów.

Rozdział V: PRAWA OBYWATELI

Artykuł 39: Prawo głosowania i kandydowania w wyborach do Parlamentu Europejskiego

1. Każdy obywatel Unii ma prawo głosowania i kandydowania w wyborach do Parlamentu Europejskiego w Państwie Członkowskim, w którym ma miejsce zamieszkania, na takich samych zasadach jak obywatele tego Państwa.
2. Członkowie Parlamentu Europejskiego są wybierani w powszechnych wyborach bezpośrednich, w głosowaniu wolnym i tajnym.

Artykuł 40: Prawo głosowania i kandydowania w wyborach lokalnych

Każdy obywatel Unii ma prawo głosowania i kandydowania w wyborach lokalnych w Państwie Członkowskim, w którym ma miejsce zamieszkania, na takich samych zasadach jak obywatele tego Państwa.

Artykuł 41: Prawo do dobrej administracji

1. Każdy ma prawo do bezstronnego i rzetelnego załatwienia jego sprawy w rozsądnym terminie przez instytucje, organy i agencje Unii.
2. Prawo to obejmuje:
 - prawo każdej osoby do osobistego przedstawienia sprawy, zanim zostanie podjęty indywidualny środek mogący negatywnie wpłynąć na jej sytuację;
 - prawo każdej osoby dostępu do akt jej sprawy, z zastrzeżeniem poszanowania uprawnionych interesów poufności oraz tajemnicy zawodowej i handlowej;
 - obowiązek administracji uzasadniania swoich decyzji.
3. Każda osoba ma prawo domagania się od Wspólnoty naprawienia, zgodnie z zasadami ogólnymi wspólnymi dla praw Państw Członkowskich, szkody wyrządzonej przez jej instytucje lub jej pracowników przy wykonywaniu ich funkcji.
4. Każda osoba może zwrócić się pisemnie do instytucji Unii w jednym z języków traktatowych i musi otrzymać odpowiedź w tym samym języku.

Artykuł 42: Prawo dostępu do dokumentów

Każdy obywatel Unii i każda osoba fizyczna lub prawna mająca miejsce zamieszkania lub statutową siedzibę w Państwie Członkowskim ma prawo dostępu do dokumentów Parlamentu Europejskiego, Rady i Komisji.

Artykuł 43: Rzecznik Praw Obywatelskich

Każdy obywatel Unii i każda osoba fizyczna lub prawna mająca miejsce zamieszkania lub statutową siedzibę w Państwie Członkowskim ma prawo zwracać się do Rzecznika Praw Obywatelskich Unii w przypadkach niewłaściwego administrowania w działaniach instytucji lub organów wspólnotowych, z wyłączeniem Trybunału Sprawiedliwości i Sądu Pierwszej Instancji wykonujących swoje funkcje sądowe.

Artykuł 44: Prawo petycji

Każdy obywatel Unii i każda osoba fizyczna lub prawna mające miejsce zamieszkania lub statutową siedzibę w Państwie Członkowskim mają prawo petycji do Parlamentu Europejskiego.

Artykuł 45: Swoboda przemieszczania się i pobytu

1. Każdy obywatel Unii ma prawo do swobodnego przemieszczania się i przebywania na terytorium Państw Członkowskich.
2. Swoboda przemieszczania się i pobytu może zostać przyznana, zgodnie z Traktatem ustanawiającym Wspólnotę Europejską, obywatelom państw trzecich legalnie przebywającym na terytorium Państwa Członkowskiego.

Artykuł 46: Opieka dyplomatyczna i konsularna

Każdy obywatel Unii korzysta na terytorium państwa trzeciego, gdzie Państwo Członkowskie, którego jest obywatelem, nie ma swojego przedstawicielstwa, z ochrony dyplomatycznej i konsularnej każdego z pozostałych Państw Członkowskich na takich samych warunkach jak obywatele tego państwa.

Rozdział VI: WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI

Artykuł 47: Prawo do skutecznego środka prawnego i do sprawiedliwego procesu sądowego

Każdy, czyje prawa i wolności zagwarantowane przez prawo Unii zostały naruszone, ma prawo do skutecznego środka prawnego przed sądem zgodnie z warunkami określonymi w niniejszym artykule. Każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy w rozsądnym terminie przed niezawisłym i bezstronnym sądem ustanowionym uprzednio na mocy ustawy. Każdy ma możliwość uzyskania porady prawnej, skorzystania z pomocy obrońcy i przedstawiciela. Pomoc prawna jest dostępna dla tych osób, które nie posiadają wystarczających środków, jeśli jest ona konieczna dla zapewnienia skutecznego dostępu do wymiaru sprawiedliwości.

Artykuł 48: Domniemanie niewinności i prawo do obrony

1. Każdego oskarżonego uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona zgodnie z prawem.
2. Każdemu oskarżonemu gwarantuje się poszanowanie prawa do obrony.

Artykuł 49: Zasady legalności oraz proporcjonalności czynów zabronionych zagrożonych karą i kar

1. Nikt nie może być uznany za winnego popełnienia czynu polegającego na działaniu lub zaniechaniu, który według prawa krajowego lub prawa międzynarodowego nie stanowił czynu zabronionego zagrożonego karą w czasie jego popełnienia. Nie będzie również wymierzona kara surowsza od tej, którą można było wymierzyć w czasie, gdy czyn zabroniony zagrożony karą został popełniony. Jeśli ustawa, która weszła w życie po popełnieniu czynu zabronionego zagrożonego karą, przewiduje karę łagodniejszą, ta właśnie kara ma zastosowanie.
2. Niniejszy artykuł nie stanowi przeszkody w sądeniu i karaniu osoby za działanie lub zaniechanie, które w czasie, gdy miało miejsce, stanowiło czyn zabroniony zagrożony karą, zgodnie z ogólnymi zasadami uznanymi przez wspólnotę narodów.
3. Surowość kar nie może być nieproporcjonalna do czynu zabronionego zagrożonego karą.

Artykuł 50: Zakaz ponownego sądenia lub karania w postępowaniu karnym za ten sam czyn zabroniony zagrożony karą

1. Nikt nie może być ponownie sądzony lub ukarany w postępowaniu karnym za ten sam czyn zabroniony zagrożony karą, w związku z którym został już uprzednio na terytorium Unii Europejskiej zgodnie z ustawą uniewinniony lub za który został uprzednio skazany prawomocnym wyrokiem.

Rozdział VII: POSTANOWIENIA OGÓLNE

Artykuł 51: Zakres

1. Postanowienia niniejszej Karty mają zastosowanie do instytucji i organów Unii z właściwym uwzględnieniem zasady pomocniczości oraz do Państw Członkowskich wyłącznie w zakresie, w jakim stosują one prawo Unii. Państwa te zatem szanują prawa, przestrzegają zasad i popierają ich stosowanie zgodnie ze swymi kompetencjami.
2. Niniejsza Karta nie ustanawia żadnej nowej kompetencji ani zadania dla Wspólnoty lub Unii, ani nie zmienia kompetencji i zadań określonych w Traktatach.

Artykuł 52: Zakres praw gwarantowanych

1. Wszelkie ograniczenia w korzystaniu z praw i wolności uznanych w niniejszej Karcie muszą być przewidziane ustawą i szanować istotę tych praw i wolności. Z zastrzeżeniem

zasady proporcjonalności, ograniczenia mogą być wprowadzone wyłącznie wtedy, gdy są konieczne i rzeczywiście realizują cele interesu ogólnego uznawane przez Unię lub wynikają z potrzeby ochrony praw i wolności innych osób.

2. Prawa uznane w niniejszej Karcie, których podstawą są Traktaty wspólnotowe lub Traktat o Unii Europejskiej, są wykonywane na warunkach i w granicach określonych w tych Traktatach.

3. W zakresie, w jakim niniejsza Karta zawiera prawa, które odpowiadają prawom zagwarantowanym w Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, ich znaczenie i zakres są takie same jak praw ustanowionych przez tę Konwencję. Niniejsze postanowienie nie stanowi przeszkody, aby prawo Unii zapewniało szerszą ochronę.

Artykuł 53: Poziom ochrony

Żadne z postanowień niniejszej Karty nie będzie interpretowane jako ograniczające lub podważające prawa człowieka i podstawowe wolności uznane, we właściwych im obszarach zastosowania, przez prawo Unii i prawo międzynarodowe oraz umowy międzynarodowe, których Unia, Wspólnota lub wszystkie Państwa Członkowskie są stronami, łącznie z europejską Konwencją o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności oraz przez konstytucje Państw Członkowskich.

Artykuł 54: Zakaz nadużycia praw

Żadne z postanowień niniejszej Karty nie będzie interpretowane jako przyznające prawo do podejmowania jakiejkolwiek działalności lub dokonywania jakichkolwiek aktu zmierzającego do zniweczenia któregośkolwiek z praw i którejkolwiek z wolności uznanych w niniejszej Karcie lub ich ograniczenia w większym stopniu, aniżeli jest to w niej przewidziane.

Art. 9 (prawo do zawierania małżeństw) i art. 17 (prawo własności) rozdziału II nie zostały ratyfikowane przez Polskę na skutek sprzeciwu prezydenta Lecha Kaczyńskiego.